

ks. prof. dr hab. Piotr Mazurkiewicz, Od wolności wewnętrznej do wolności zewnętrznej

Nie jestem specjalistą od myśli księdza Franciszka Blachnickiego, ale podzielę się tym, co mnie szczególnie uderzyło w książce *Prawda – krzyż – wyzwolenie*.

Ksiądz Blachnicki relacje między komunizmem a religią postrzegał jako antagonistyczne. Religia – w myśl komunistycznej ideologii – nie tylko odwraca uwagę ludzi od zaangażowania w sprawy doczesne, paraliżując reformatorskie i rewolucyjne ruchy, ale przede wszystkim jest głównym konkurentem partii komunistycznej w walce o rząd dusz. Władza komunistyczna miała ambicję bycia władzą absolutną, kontrolowania wszystkich dziedzin życia i panowania nad człowiekiem w całości. Ideologia komunistyczna była rodzajem świeckiej „religii”, domagającej się totalnego podporządkowania. Religia prawdziwa była zatem jej naturalnym konkurentem. Stąd, jak podkreśla ks. Blachnicki, „celem ostatecznym komunistycznych rządów będzie zawsze zniszczenie, wytępienie i całkowite usunięcie religii i Kościołów z życia socjalistycznego społeczeństwa” (s. 272).

W latach 70. komunistyczna władza w PRL nie dążyła jednak już do likwidacji Kościoła katolickiego jako takiego, ale do jego marginalizacji, do zamknięcia go w zakrystii. Oznaczało to praktyczne ograniczenie wolności religijnej do tego, co nazywa się wolnością kultu. Ludzie mogli wierzyć w Boga i uczestniczyć w nabożeństwach, ale z ich wiary i z tego uczestnictwa nie powinno nic wynikać, gdy chodzi o praktykę życia codziennego. W tym sensie wiara powinna być neutralna, tzn. obojętna wobec tego, czym żyje świat; powinna być wiarą bez uczynków. Ksiądz Blachnicki uważał, że tak rozumiana neutralność wiary i Kościoła wobec świata i jego problemów jest koncepcją błędną. „Błędna jest teoria, która głosi naturalność Kościoła w stosunku do problemów tego świata” – pisał (s. 63). Gdyby bowiem religia nie miała człowiekowi nic do powiedzenia w sprawach, które na co dzień są dla niego ważne, to nie spełniałaby właściwie swojej funkcji. Jednocześnie sposób traktowania religii przez władze komunistyczne, spychania jej na margines pod pretekstem, że Kościół nie powinien się wtrącać do polityki, ks. Blachnicki nazywał manipulacją. Manipuluje się terminem „polityka” po to, by wyeliminować wpływ chrześcijański, katolicki z życia społecznego (por. s. 271).

Zdaniem księdza Blachnickiego, Kościół powinien być zaangażowany w sprawy społeczne i szeroko rozumiane sprawy polityczne, ale jednocześnie bardzo zwracał on uwagę na to, że również teoria głosząca prymat wyzwolenia społecznego przed religijnym jest błędna; Kościół ma być zaangażowany w sprawy społeczne, w sprawy polityczne, ale z pełną świadomością, że nie jest to jego podstawowa misja; spełnia ją niejako „przy okazji”. „Druga teoria (...), która trzeba odrzucić – pisze - to ta, która głosi prymat – pierwszeństwo wyzwolenia społeczno-politycznego nad sprawami czysto religijnymi w życiu Kościoła” (s. 64). W socjologii mówimy o funkcjach właściwych i zastępczych. Funkcją właściwą Kościoła jest prowadzenie ludzi do zbawienia, a zatem dzieło ewangelizacji. Jednakże Kościół może wypełniać również różne funkcje zastępcze, zwłaszcza w sytuacji, gdy społeczeństwo nie może się samo zorganizować, by samodzielnie podejmować te odpowiedzialności. Akcent na element religijny i na misję religijną Kościoła wiąże się silnie z kontestacją takiego sposobu myślenia o życiu społecznym, który pojawił się w oświeceniu, a było to przekonanie, że zło w życiu społecznym jest efektem złych struktur. Zastanawiamy się, skąd się bierze bieda i dochodzimy do wniosku, że winne są złe struktury. A zatem jeśli naprawimy struktury, automatycznie problem rozwiąże się sam. Zgodnie z tą wizją potrzebna jest przede wszystkim reforma instytucji. Ks. Blachnicki zwraca uwagę, że nawet gdybyśmy mieli najlepsze instytucje, jeśli nie będą ich wypełniać ludzie, którzy mają przemienione serca i umysły, to te instytucje zawsze będą źle funkcjonowały (por. s. 64). Cyceron pisał: *instituta et mores*; potrzebne są właściwe instytucje i właściwe obyczaje. Społeczeństwo funkcjonuje właściwie dopiero, gdy te dwa elementy współgrają ze sobą. „Nawet najlepsze struktury, nawet najmądrzejsze instytucje (...) staną się nieludzkie, jeżeli nie uleczy się

niehumanicznych skłonności serca ludzkiego, jeżeli nie dokona się przemiany serca i umysłu u tych, którzy żyją w tych strukturach lub nimi rządzą” – pisze ksiądz Franciszek (s. 67).

Kościół do kwestii społecznych zawsze podchodził z dystansem, mając świadomość, że poprawa losu człowieka na tym świecie jest jego zadaniem zastępczym, a jednocześnie, że realizacja królestwa Bożego na ziemi nie jest możliwa. Królestwo Boże jest tym, co czeka nas po zmartwychwstaniu. Próby budowania idealnej społeczności na tym świecie cechowały sekciarzy. Ten element dystansu był bardzo ważny w czasach komunizmu, bo komunizm był polityczną utopią, próbą realizacji królestwa Bożego na ziemi. Jest także bardzo ważny dzisiaj w spotkaniu z nowymi ideologiami. Ksiądz Blachnicki zwraca uwagę, że patrząc na świat wieku XX – nie tylko świat bloku sowieckiego, ale również świat zachodni – widzimy, że następuje – jak to nazwał św. Jan Paweł II - horyzontalizacją zbawienia. Zabiega się o człowieka, o jego dobro, ale wizja człowieka jest istotnie pomniejszona tak, jakby zbawienie było równoznaczne z zaspokojeniem materialnych potrzeb, z jakimś stanem dobrobytu.

Uderzyło mnie, że stowarzyszenie Prawda † Wyzwolenie nie miało zajmować się bezpośrednio (także w czasie stanu wojennego) organizowaniem pomocy żywnościowej czy humanitarnej dla Polski. Paczki żywnościowe czy przemycana bibuła były ważne, ale nie najważniejsze. Ksiądz Blachnicki pisze, że „wszędzie Kościół musi głosić pierwszeństwo swojej roli duchowej. Kościół się wzbrania przed zastąpieniem głoszenia królestwa Bożego proklamowaniem wyzwolenia w porządku czysto ludzkim” (s. 66). Myślę, że to bardzo ważne sformułowanie. My i dzisiaj często stajemy wobec pokusy, by patrzeć na Kościół i naszą wiarę od strony ich użyteczności. Pytamy: na ile wiara jest przydatna, by poprawić doczesny los człowieka? Trochę tak, jak byśmy pytali: a co ja z tego będę miał? Gdybyśmy uzasadniając niezbędną rolę Kościoła, sprowadzili jego misję do spraw doczesnej przydatności, do wypełniania jakiejś społecznej funkcji, z czasem mogłoby się okazać, że inna organizacja będzie tę funkcję wypełniać lepiej niż Kościół. Kościół wówczas przestałby być potrzebny. W tym sposobie myślenia ukryta jest pułapka.

Ksiądz Blachnicki zwraca uwagę na to, że nie każda koncepcja wyzwolenia człowieka zgadza się z chrześcijaństwem. Mamy pomysły, które znajdujemy w pismach Fryderyka Engelsa, ale które również dzisiaj są głoszone na ulicach, na przykład: wyzwolenie od małżeństwa – poprzez rozwody, wyzwolenie od macierzyństwa - poprzez aborcję. Zdecydowanie nie jest to chrześcijańska wizja wyzwolenia. Choć używa się słowa „wyzwolenie”, to tak naprawdę chodzi tu o zniewolenie człowieka.

Patrząc na pochodzenie błędnych ideologii prowadzących do zniewolenia, ksiądz Blachnicki - podobnie jak później Jan Paweł II w *Centesimus annus* - wskazuje, że błędna wizja wyzwolenia człowieka ma swoje źródło w błędnej wizji człowieka. Tam, gdzie mamy do czynienia z błędem antropologicznym, wszystkie programy i działania, niezależnie od tego jak szczytne głoszą hasła, są chybione. Ksiądz Blachnicki zwraca uwagę, że wyzwolenie narodu, to znaczy zarówno odzyskanie niepodległości przez Polskę, jak i przez wszystkie sąsiednie państwa, zaczyna się od wyzwolenia człowieka w sensie wyzwolenia wewnętrznego. Stąd mamy Krucjatę Wyzwolenia Człowieka od alkoholizmu, od narkotyków, od wynaturzeń seksu, od zabijania poczętych dzieci. Akcja na rzecz wyzwolenia człowieka musi zawsze iść ramię w ramię z ewangelizacją, bo tylko „jeśli Syn was wyzwoli, rzeczywiście będziecie wolni” (J 8, 36). „Nie można więc oddzielić akcji na rzecz wyzwolenia człowieka od ewangelizacji. (...) Te dwie rzeczy muszą iść równoległe, bo jedynie Ewangelia Jezusa Chrystusa przynosi wyzwolenie człowiekowi i przynosi moc do stworzenia nowego człowieka” (s. 68-69). Tylko w Chrystusie dokonuje się prawdziwe odnowienie człowieka, *recreatio*, człowiek staje się nowym człowiekiem. W różnych ideologiach spotykamy się z wizją stwarzania nowego człowieka, nowego społeczeństwa – tak było i w oświeceniu, i w nazizmie i w komunizmie – pomysł ten jednak jest zupełnie czym innym, a właściwie wręcz przeciwieństwem tego, o czym mówi katolicka teologia.

Kościół właściwie wypełnia swoją misję, gdy w pełni jest sobą, tzn. wspólnotą ludzi wierzących w Chrystusa. Możemy powiedzieć, że Kościół jest sobą, gdy łączy ludzi poprzez braterstwo w wierze; wówczas staje się również sakramentem jedności rodzaju ludzkiego i ukazuje światu, że nowy rodzaj relacji

społecznych jest możliwy. Ale zadaniem Kościoła jest nie tyle próba przekształcania relacji społecznych w zewnętrznym wobec Kościoła świecie, ile pokazywanie, że on sam jest tą nową wspólnotą, wspólnotą ludzi odnowionych w Chrystusie.

Tutaj chciałbym przytoczyć dłuższy cytat, jak sądzę, ważny także dzisiaj. Ks. Blachnicki pisze tak: „w tej sytuacji wielkiego kryzysu, wielkiego impasu, w jakim się znalazł cały nasz naród, w tej sytuacji, która wyraża się w powszechnym narzekaniu, w ogólnym zamieszaniu, załamaniu się wszystkiego, my musimy być tymi, którzy ukazują drogę ku światłu, drogę wyzwolenia, właśnie w tych warunkach możemy ludziom naocznie wykazać, że jedynym wyzwoleniem człowieka jest Chrystusa i Jego Ewangelia. (...) Musimy podjąć tę misję, która jedynie może przynieść ratunek całemu naszemu narodowi. Przyszłość narodu zależy od obecności chrześcijan, którzy najpierw będą prawdziwie chrześcijanami, czyli wyzwolonymi dziećmi Bożymi, a potem przyszłość naszego narodu zależy od obecności wspólnot chrześcijańskich, które zrealizują prawdziwie przykazanie chrześcijańskiej miłości” (s. 74).

Wydaje mi się, że te słowa są bardzo istotne dla nas. Mamy świadomość tego, że z jednej strony żyjemy w czasach kryzysu cywilizacyjnego nie tylko w Polsce, ale i w Europie, i w całym świecie zachodnim; z drugiej zaś strony również, kiedy myślimy o Kościele, odczuwamy, że doświadcza on jakiegoś kryzysu w kontekście procesów sekularyzacji – i wtedy bardzo łatwo jest ulec duchowi powszechnego narzekania, załamania się, przekonania, że właściwie nic nie da się zrobić. Ksiądz Blachnicki w kontekście takiej kryzysowej sytuacji – a mówimy tutaj jeszcze o latach komunizmu – stwierdza, że członkowie Krucjaty muszą być tymi, którzy ukazują drogę ku światłu, ku wyzwoleniu; którzy potrafią dać ludziom nadzieję, którzy mają w sobie głębokie przekonanie, że poprzez własne nawrócenie, poprzez wierność Chrystusowi i Ewangelii, poprzez tworzenie wspólnot chrześcijańskich możliwe jest zaradzenie wszystkim otaczającym nas kryzysom – tym, które mają miejsce w Kościele i tym, które mają w naszej ojczyźnie czy w całym świecie zachodu.

Charakterystyczne, że właśnie w kontekście słów o niezbędności chrześcijańskich wspólnot ksiądz Blachnicki mówi o pokusie ucieczki od odpowiedzialności „przez tworzenie na marginesie rzeczywistości społecznej środowiska życia opartych na słowie Bożym i ewangelicznej agape, które stają się przez swoją atmosferę kontrastowymi miejscami, «oazami», gdzie ludzie czują się ze sobą dobrze i zapominają o problemach i cierpieniach braci” (s. 76). Zwróćmy uwagę, słowo „oaza” pada w kontekście grup, które są zupełnie inaczej zorganizowane niż reszta społeczeństwa: są skupione na słowie Bożym, na Ewangelii, tymczasem ks. Blachnicki mówi, że organizowanie takich grup może być konsekwencją ulegania pokusie ucieczki od odpowiedzialności. „Oaza” zatem to coś, co niesie ze sobą poważne ryzyko. Żeby dobrze zrozumieć, na czym to ryzyko według księdza Blachnickiego polega, trzeba doczytać to zdanie do końca. Chodzi o takie grupy, które powstają gdzieś na marginesie życia społecznego, w których ludzie czują się na tyle dobrze, że zapominają o problemach i cierpieniach braci. Chodzi o jakieś pobożne grupy wzajemnej adoracji. Jeśli skupiamy się w jakiejś grupie pobożnościowej, tworzymy jakąś oazę dobra w tym złym świecie, ale ta oaza nie jest punktem wyjścia do tego, żeby ten świat przemieniać, żeby go natchnąć duchem chrześcijańskim, tylko jest próbą stworzenia enklawy, w której ludzie czują się dobrze, zamykają się i odgradzają, to jest to niewłaściwy sposób przeżywania wiary i przeżywania wspólnoty.

Ksiądz Blachnicki miał także swój „przepis” na to, jak doprowadzić do upadku komunistycznego systemu. Otóż zwraca on uwagę na to, że ustrój totalitarny opiera się na kłamstwie nie tylko w tym sensie, że ludzie posługują się kłamstwem w różnych sprawach codziennego życia, ale jeszcze bardziej w tym znaczeniu, że kłamstwo jest fundamentem systemu totalitarnego; należy ono do jego istoty i gdyby pewnego dnia to kłamstwo zostało z życia społecznego i politycznego wyeliminowane, to temu systemowi groziłoby samounicestwienie. „Kłamstwo należy do istoty totalitaryzmu – pisze – i nie może on z niego zrezygnować bez samounicestwienia” (s. 294). „Totalitarni władcy nie mogą (...) ujawnić właściwych motywów sprawowania swej władzy, nie mogą podać żadnych przekonujących racji dla poparcia swojego roszczenia władzy – dlatego pozostaje im tylko kłamstwo. Dla nich istnieje tylko alternatywa: zrezygnować

ze swojego nieuzasadnionego roszczenia i oddać władzę – albo próbować ją uzasadnić kłamstwem!” (s. 295). Wygłaszając przemówienia do narodu czy do członków partii nie mogą podać prawdziwych motywów swojego działania; nie mogą mówić im prawdy o tym, jakie są ich właściwe zamierzenia i dlaczego stawiają sobie takie a nie inne cele. Kłamstwo wpisane jest do całego systemu. Vaclav Havel napisał w latach siedemdziesiątych esej *Sila bezsilnych*, który jak sądzę ksiądz Blachnicki znał bardzo dobrze, choć nie znalazłem do niego bezpośrednich odniesień. Havel zastanawia się w nim m.in. nad tym, dlaczego w państwie komunistycznym drukuje się „Rocznik Statystyczny”, który zawiera niemal wyłącznie fałszywe dane. Po co partii komunistycznej książki z informacjami na temat stanu państwa, stanu gospodarki, stanu społeczeństwa, w których – jak to z góry wiadomo – są tylko fałszywe dane, w związku z tym nikt, kto chciałby podejmować realne decyzje, nie może się na tych danych opierać. Tak głęboko kłamstwo było wbudowane w system komunistyczny.

Ksiądz Blachnicki zwraca uwagę, że w obliczu totalitarnego systemu grozi człowiekowi poczucie bezradności, poczucie, że właściwie nic nie da się zrobić. I mówi tak: „Poczucie niemocy, bezradności cechuje niewolników” (s. 295). Niewolnik jest człowiekiem przekonanym, że wchodzi w pewien zastany świat i w tym świecie nic od niego nie zależy, niczego nie da się zrobić. Jeśli jednak mamy być ludźmi wolnymi, przekonanymi, że da się coś zrobić, to gdzie jest ten punkt zaczepienia, od czego trzeba zacząć, aby nasze działanie było skuteczne? Skoro system oparty jest na kłamstwie, to wyzwolenie narodu następuje poprzez rzetelny stosunek do prawdy (por. s. 78). A zatem obalanie systemu, wyzwolenie człowieka, wyzwolenie społeczeństwa może następować tylko przez powrót do prawdy. „Kłamstwo – pisze ksiądz Blachnicki – zawsze zawiera w sobie element strachu przed prawdą” (s. 296). Człowiek, który posługuje się kłamstwem boi się, że prawda wyjdzie na jaw; posługuje się kłamstwem, bo leży to w jego jakoś opatrnie rozumianym interesie, w związku z tym jest przekonany, że jeśli prawda wyjdzie na jaw, to ta prawda będzie przeciwko niemu, przeciwko jego interesom. Ponieważ kłamstwo opiera się na strachu przed prawdą, „totalitarna władza żyje w permanentnym lęku” (s. 296), co prowadzi do używania przemocy. W systemie totalitarnym czy autorytarnym jest tak wiele opresji wobec społeczeństwa – mówi ks. Blachnicki - ponieważ władza boi się społeczeństwa. Gdyby się nie bała, gdyby czuła się pewnie, nie musiałaby używać fizycznej przemocy. W książce ks. Blachnickiego możemy znaleźć przytoczony wiersz z czasów praskiej wiosny, który mówi o tym, że władza nieustannie czegoś się boi. Pamiętam ten tekst z moich czasów studenckich w innym tłumaczeniu. Kończył się słowami: „Nie bójcie się tych, którzy się boją”.

Analizę relacji prawdy i kłamstwa w systemie totalitarnym znajdziemy również u Jana Pawła II w *Centesimus annus*. Papież stwierdza, że ruch robotniczy rozbroił kłamstwo komunistycznej partii, które było zawarte nawet w samej nazwie systemu określonego mianem dyktatury robotniczej (por. CA 23).

Ksiądz Blachnicki mówiąc o wewnętrznej wolności zwraca uwagę, że człowieka wewnętrznym wolnego nikt nie może pozbawić wolności. Wolnym człowiekiem można być nawet w gułagu, czy w Auschwitz, jak dał tego przykład ojciec Maksymilian Kolbe. Dzisiaj znamy więcej imion osób, które nawet w obozie koncentracyjnym nie utraciły poczucia godności; znamy grono tak zwanych niezłomnych, których ostatecznie pozbawiono życia, ale w opresjach komunistycznych, także pośród tortur, do końca pozostali ludźmi wolnymi. W kontekście takich świadectw ksiądz Blachnicki mówi, że człowieka wewnętrznym wolnego nikt nie może pozbawić wolności, tylko on sam.

Dlaczego człowiek niekiedy rezygnuje z wolności? Problemem jest lęk; to lęk jest prawdziwym źródłem zniewolenia. Nie działamy zgodnie z naszym sumieniem, zgodnie z naszymi przekonaniem, bo się boimy. Oznacza to, że zadaniem wspólnoty Kościoła jest pomoc człowiekowi w wyzwoleniu się od lęku. „Problem przezwyciężenia strachu jest centralnym problemem wyzwolenia” (s. 297). Ksiądz Blachnicki mówi, że „tyrani i totalitarni władcy są o tyle silni, o ile się ich boimy” (s. 297). Gdy w społeczeństwie pryska strach przed tyranem, on automatycznie traci władzę.

Człowiek musi się wyzwolić od lęku, musi się wyzwolić od kłamstwa. Ksiądz Blachnicki podkreśla jednak, że „samo intelektualne poznanie prawdy jeszcze nie wyzwala” (s. 297). Pamiętam, że w moim rodzinnym domu razem z rodzicami słuchaliśmy Radia Wolna Europa czy Głosu Ameryki. Prawda była dostępna dla wielu ludzi w Polsce i całym bloku sowieckim. Ale sama prawda nie wyzwala; poznanie prawdy musi być połączone z możliwością wyznania prawdy. Jeśli człowiek zna prawdę, ale nie postępuje zgodnie z nią, zaczyna siebie samego okłamywać. Musi się sam przed sobą usprawiedliwiać, dlaczego nie postępuje zgodnie z prawdą i następuje jakiś rodzaj automanipulacji. Prawda wtedy wyzwala człowieka, gdy jest wyznana, kiedy jest zaświadczona własnym życiem. Wyzwolenie następuje poprzez gotowość ponoszenia ofiar w imię wartości prawdy. „W jaki sposób więc można przewyciężyć lęk, aby stać się wolnym? (...) trzeba być gotowym do ponoszenia ofiar w imię wartości prawdy. Lęk bowiem jest zawsze lękiem przed ofiarą, cierpieniem, w końcu przed śmiercią” (s. 297).

Myślę, że także w dzisiejszym świecie jest istotne, by pamiętać, że z jednej strony potrzebna nam jest wiedza o stanie społeczeństwa, ale z drugiej strony potrzebna nam jest też gotowość do życia zgodnie z prawdą, do wyznawania prawdy i do odważnego dawania świadectwa prawdzie bez względu na konsekwencje; jak mówił ksiądz Blachnicki: nawet z narażeniem własnego życia. Tym, co rzeczywiście zmienia świat, jest sytuacja, kiedy człowiek poznaje prawdę, nie boi się i składa świadectwo tej prawdzie. Najbardziej przemawia świadectwo męczenników – ludzi, którzy zaświadczyli o prawdzie poprzez oddanie swojego życia. Stąd przewyciężenie lęku możliwe jest tylko dzięki wierze w Jezusa Chrystusa; to akceptacja ofiary, którą trzeba podjąć po to, żeby być wolnym człowiekiem. Jest to równoznaczne z akceptacją krzyża. „Akceptacja ofiary w imię prawdy i innych wyższych wartości jest równoznaczna z akceptacją Krzyża!” (s. 298). Krzyż jest znakiem wolności i wyzwolenia człowieka.

Pośród bardziej praktycznych zaleceń ks. Blachnickiego mamy stwierdzenie, że wolność nie jest efektem zdobycia siły większej od tej, która nas zniewala (por. s. 299). Aby wyzwolić się od opresyjnej władzy, nie trzeba zdobyć większej władzy. Mechanizm jest inny. Wolność rodzi się we wnętrzu człowieka po pierwsze poprzez przewyciężenie nienawiści, a zatem przez zmianę nastawienia w stosunku do tego, który używa przemocy. Chodzi tu o wyzwolenie się od chęci zemsty i nienawiści. „Prawdziwa wolność (...) rodzi się z przewyciężenia we wnętrzu człowieka nienawiści, każącej sięgać po środki gwałtu po przemoc” (s. 299). Tylko przebaczenie czyni człowieka wolnym w tym sensie, że daje mu możliwość nowego początku, ustanowienia nowych relacji z ludźmi.

Z moich lat studenckich i z czasu stanu wojennego pamiętam piosenkę, którą śpiewał Kaczmarek i Gintrowski: „Każdy Twój wyrok przyjmę twardy, przed mocą Twoją się ukorzę. Ale broń mnie, Panie, od pogardy, od nienawiści strzeż mnie, Boże”. Żeby się mogła realizować wewnętrzna wolność człowieka, dusza musi być wolna od nienawiści, od pogardy w stosunku do innych. Stąd mamy to hasło, które było także mottem księdza Popiełuszki: „zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12, 21).

Ten sposób myślenia o wolności i zniewoleniu wskazuje, że – jak mówi ksiądz Blachnicki – „rozwiązanie problemu wolności nie leży w dziedzinie polityki pojętej jako gra sił (...), ale w dziedzinie filozofii, etyki, religii i wychowania” (s. 299). Wydaje nam się, że o życiu społecznym, o modelu tego życia decydują ci, którzy są u władzy. Ksiądz Blachnicki wygłasza inną tezę: decyduje przede wszystkim to, co jest związane ze sposobem myślenia: filozofia, etyka, religia i zdolność do przekazywania konkretnej kultury duchowej następnemu pokoleniu; zdolność do wychowania wolnych ludzi. Stąd bardzo ważne jest pytanie o szkolnictwo. Kiedy myślimy dzisiaj o przyszłości Polski, to trzeba postawić pytanie o stan filozofii, etyki, teologii na przykład na uniwersytetach: czego uczą się tam młodzi ludzie, jakiego sposobu myślenia. Trzeba pytać o świadectwo czy antyświadectwo tak zwanych zwykłych profesorów i wreszcie o to, jakie mamy szkoły, jak kształcimy dzieci i młodzież. Ksiądz Blachnicki pisze, że „narody nie umierają śmiercią swoich męczenników, ale umierają z powodu braku męczenników” (s. 302); Kościół także nie umiera z powodu śmierci męczenników, ale z powodu braku męczenników. A zatem to brak ludzi gotowych dać świadectwo prawdzie czy swojej wierze zagraża istnieniu narodu i Kościoła. Natomiast to,

że ludzi zabija się z powodu ich wierności prawdzie czy Chrystusowi, to nie przynosi Kościołowi uszczerbku tylko raczej go wzmacnia, buduje.

We wspomnianym tekście Vaclava Havla opisującym zagrożenie, jakie w bloku komunistycznym stanowi filozofia materialistyczna, odnajdziemy również przestrożę dla Zachodu, który wydawał się podążać tą samą drogą co państwa bloku sowieckiego. „U was na Zachodzie materializm jest również obecny” - zdaje się mówić Havel¹. Są to 70. lata. My mamy materializm marksistowski, ale i wy na Zachodzie żyjecie w taki sposób, jakbyście byli marksistami – chodziło tu o stosunek do dóbr konsumpcyjnych. Ksiądz Blachnicki zauważa, że problemy z wolnością istnieją nie tylko na Wschodzie. Również Zachód ma swoje poważne problemy w tej dziedzinie. „Kiedy u nas (na Wschodzie) ktoś mówi $2 \times 2 = 5$, Ale tutaj (na Zachodzie) mówią: proszę bardzo, pluralizm, jeżeli ktoś tak uważa...” (s. 303). Przykład ten oryginalnie pochodzi z książki Orwella *Rok 1984* i dotyczy wierności prawdzie. Ponieważ na Zachodzie tolerancja i pluralizm są rozumiane w niewłaściwy sposób, załamuje się cały system wychowania młodzieży, następuje upadek społeczeństwa. Na Wschodzie – mówi ks. Blachnicki - mamy tyranię, ale problem tyraństwa zawsze się jakoś rozwiązuje, bo tyran nie jest nieśmiertelny, wszystkie tyranie w historii z czasem upadały. Jeśli jednak mamy do czynienia z dekadencją społeczeństwa, to ten problem sam się nie rozwiąże; „wiele narodów zniknęło w historii na skutek własnej dekadencji” (s. 303). Właśnie takie ryzyko dostrzegał ksiądz Blachnicki na Zachodzie, że zniknie on na skutek własnej dekadencji. Ponieważ dziś jesteśmy częścią tego Zachodu, wydaje się, że możemy tę przestrożę odnieść także do siebie.

Ksiądz Blachnicki opisuje Polskę czasu komunizmu, stanu wojennego, a jednocześnie twierdzi, że sytuacja jest wyjątkowo korzystna, bo jest wiele okazji do dawania świadectwa prawdzie (por. s. 80). Tylko jeśli jeden człowiek mówi, że nie może dawać świadectwa prawdzie, bo straci pracę, drugi nie może, bo chce zdobyć jakiś stopień naukowy, a trzeci – bo właśnie złożył podanie o paszport, to w tym momencie społeczeństwo zaczyna się rozpadać. Przeczytałem sobie tę listę powodów, dla których ktoś nie może dać świadectwa prawdzie i skojarzyło mi się to z motywami, dla których ludzie decydowali się na współpracę z służbami komunistycznymi, jakie odkrywamy w aktach tajnych służb – to jest odwrotna strona dawania świadectwa prawdzie.

Problem zniewolenia polega na tym, że ludzie są w niewoli błędnych doktryn. Jeśli zatem patrzymy na dzisiejszy świat, też trzeba się zastanowić, czy w naszym świecie nie są głoszone są błędne doktryny, które zniewalają nasz sposób myślenia. Jesteśmy świadkami licznych dyskusji, które przetaczają się przez Polskę: kwestia ideologii gender, prawa do aborcji, aprobaty in vitro, a w zachodnich państwach toczą się ponadto debaty o związkach jednopłciowych, surogacji czy eutanazji. To są współczesne błędne doktryny, które zniewalają ludzkie umysły i które domagają się od nas chrześcijan dawania świadectwa prawdzie. Ksiądz Blachnicki zwracał uwagę, że władza komunistyczna w latach 70 czy 80 nie chciała kreować męczenników. Jeśli ktoś się opierał, szedł za głosem swojego sumienia, to starano się ograniczyć jego „szkodliwość”, ale tak, by nie robić z niego męczennika, bo męczennicy byli niewygodni dla systemu; celem raczej było stworzenie społeczeństwa laickiego poprzez ateistyczne wychowanie, poprzez cały system ateistycznego kształcenia od przedszkola aż powyższe uczelnie. (Świadectwo księży w moim wieku dowodzi, że nie zawsze się to systemowi udawało).

¹ Vaclav Havel w październiku 1978 r. napisał: „W wielkim uproszczeniu można by powiedzieć, że system posttotalitarny wyrósł na gruncie historycznego spotkania dyktatury i społeczeństwa konsumpcyjnego. Czy tak szeroka adaptacja do życia w kłamstwie i tak łatwe rozpowszechnienie się «samototalizmu» społecznego nie wiąże się z powszechną niechęcią człowieka - konsumenta do poświęcenia czegokolwiek ze swych zdobyczy materialnych na rzecz własnej suwerenności duchowej i moralnej? Z jego skłonnością do rezygnacji z «wyższego sensu» w obliczu powierzchownych przynęt współczesnej cywilizacji? Z jego podatnością na pokusy stadnej bez troski? I czy wreszcie szarzyzna, pustka życia w systemie posttotalitarnym nie jest w istocie jedynie karykaturalnie zniekształconym obrazem życia współczesnego w ogóle i czy w rzeczywistości nie stanowimy właściwie swego memento dla Zachodu (nawet znajdując się tak daleko za nim, co się tyczy zewnętrznych parametrów cywilizacyjnych), odsłaniając przed nim niedostrzegany przezeń kierunek, w którym zmierza?” (V. Havel, *Siła bezsilnych*, w: tenże, *Eseje polityczne*, Wydawnictwo Krąg, Warszawa 1984, s. 49).

Ksiądz Blachnicki zwraca uwagę, że ponieważ w tym sporze chodzi tu o kulturę i to kulturę duchową, to bardzo istotna jest prawdziwa informacja; dlatego tworzy to, co nazywa służbą informacyjną; zaleca gromadzić i rozpowszechniać wiadomości o świadectwach odważnego mówienia prawdy i stawania w obronie wartości moralnych i duchowych (por. s. 319). Myślę, że także dzisiaj nie tylko dla Ruchu Światło-Życie, ale dla wszystkich ludzi, którzy starają się żyć zgodnie z własnym sumieniem istotne znaczenia ma ta informacja o świadectwach wierności Chrystusowi; obok potrzeby dawania świadectwa własnym życiem ważne jest przekazywanie informacji o świadectwie innych osób, upowszechniania ich na przykład w mediach społecznościowych, żeby ludzie, którzy są gotowi do ponoszenia rozmaitych ofiar dla prawdy, dla Chrystusa, nie mieli poczucia, że są osamotnieni. Ksiądz Franciszek zwracał uwagę, że kształtowanie opinii publicznej jest potrzebne nie tylko w kraju, ale równie potrzebne jest kształtowanie opinii publicznej na Zachodzie. Mamy dzisiaj bardzo konkretne przykłady pokazujące, jak ważne dla chrześcijan na Zachodzie są stanowiska zajmowane przez polskich biskupów w sporach światopoglądowych. Niestety, świadectwo o Kościele w Polsce, o jego obronie prawdy, wolności i Ewangelii często docierało na Zachód w formie zmanipulowanej. Ks. Blachnicki zwracał uwagę na rolę sowieckiej propagandy sprawiającej, iż ludzie, którzy opierali się na zmanipulowanym przekazie o tym, co dzieje się w Kościele w Polsce, wyrabiali sobie negatywną opinię na temat polskiego katolicyzmu. „Zachód musi zostać wyzwolony z lęku i kłamstwa...” (s. 246). Jednym zaś z zadań stowarzyszenia Prawda † Wyzwolenie było przekazywanie prawdziwych informacji na Zachód. Wydaje się, że ta misja pozostaje aktualna także dzisiaj. Dawać świadectwo prawdzie i dawać świadectwo o świadectwie.